

Kiel, Łodzi. No i cotygodniowo na naszych biurkach lądowały stopy listów i setki maszynopisów z wierszami. Staraliśmy się reagować na propozycje czytelnice, ale i sami zgłaszaliśmy różne, powiedzmy tak, chodliwe czytelniczo tematy. A propos numeru o erotyce we współczesnej poezji: całą paczkę erotyków wysłaliśmy do konsultacji ówczesnej sławie z tego zakresu – Michalinie Wisłockiej. Ale zdaje się, że „była już po przejściach”, gdyż skrzywiła się nieco i uznała, że erotyki oznaczają przyziemne traktowanie miłości, a to przecież wzniosłe uczucie.

#### – Jaki nakład miała „Poezja”

– Nieży, jak na tak specjalistyczne pismo, w granicach 12–12,5 tys. egzemplarzy.

#### – Co zatem poszło nie tak? Dlaczego tak dobry periodyk „musiał” upaść wraz ze zmianami politycznymi, z nastaniem kapitalizmu?

– Miesięcznik ukazywał się nakładem koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w ramach którego działało kilka wydawnictw. „Poezję” firmowało Wydawnictwo Współczesne. W nim ukazywała się także Iwaszkiewiczowska „Twórczość”, miesięcznik teatralny „Dialog” i szereg innych, a także popularny tygodnik „Przyjaciółka”, który miał nakład 2 miliony egzemplarzy. I to „Przyjaciółka” utrzymywała pisma podobne do naszego, deficytowe. Kiedy wraz ze zmianą ustroju decyzją Sejmu rozwalono RSW i rozparcelowano wiele tytułów między partie polityczne lub powstające różnego rodzaju twory, jak np. spółdzielnie dziennikarskie chcące przejąć dany periodyk, nie znalazł się nikt chętny do przejęcia „Poezji”. „Twórczość”, dla przykładu, wzięło na swój garnuszek Ministerstwo Kultury, na „Poezję” nie było chętnych.

#### – Smutne... Nie próbowaliście wydać własnymi siłami, nie było inicjatywy ze strony środowiska poetów, Związku Literatów Polskich?

– Owszem, próbowaliśmy. Powołaliśmy do życia Stowarzyszenie „Poezji”, szukaliśmy pieniędzy, wymyśliliśmy inicjatywę wydawania dochodowego Słownika Biograficznego Pisarzy Polskich, nawet ukazała się publikacja z wyliczeniem wszystkich nazwisk potencjalnych „bohaterów”. Niestety, w nowych warunkach pomysł nie wypalił.

#### – Ale wkrótce ruszyła jednak, z inicjatywą poety i tłumacza Aleksandra Nawrockiego, „Poezja dzisiaj” i przez wiele lat ukazywała się na rynku, choć trudno porównywać ją poziomem do „Poezji”.

– Nawrocki zgłosił się do Gąsiorowskiego i do mnie o zgodę na wykorzystanie tytułu. Nie mieliśmy oporów, żeby ją wyrazić. Ale do tej inicjatywy już się nie dołączyliśmy, uznaliśmy to za inny rozdział, nowy tytuł po prostu. Pojawiły się jeszcze jakieś indywidualne próby w kierunku reanimacji dawnego tytułu,

ale jak widać nic ostatecznie nie powstało. Ta karta została zamknięta.

#### – Do momentu zmian ustrojowych istniały liczne tytuły ogólnokrajowe pojawiające się w kioskach „Ruch” całej Polski. Co miało sporo zalet, choć oznaczało monopol Warszawy. Narzekano wtedy, że z powodów politycznych nie powstają pisma regionalne i wielkomiejskie. Dziś tego rodzaju druków jest wiele, właściwie istnieją tylko takie, w których jednak autorzy po prostu giną na łamach, bo nie mają wielkich szans wydobycia się z prowincjonalnego getta. Czy to jest lepszy pomysł niż ten wcześniejszy, PRL-owski?

– Znaleźliśmy pewne alternatywne rozwiązanie. Jeszcze gdy żył Krzysiek Gąsiorowski zgłosiliśmy do Ministerstwa Kultury propozycję powołania, właśnie pod egidą tegoż resortu, nowego typu periodyku, który zresztą istnieje od dekad na rynku prasowym, ale dotyczy polityki i życia społecznego. Chodzi o „Forum”. Jest to czasopismo przedruków z prasy zagranicznej. Powstało w okresie niedoborów oryginalnej prasy zagranicznej w Polsce. Innym przykładem może być późniejszy tygodnik „Angora”. Przedrukowuje ciekawsze artykuły z różnych pism krajowych. Sugerowaliśmy więc utworzenie tego rodzaju „Forum” dla literatury polskiej. Czasopismo o nakładzie 15–20 tys. egz., ogólnopolskie, które wychwytywałoby co ważniejsze publikacje – w tym także twórczość oryginalną, czyli wiersze, prozę, tłumaczenia – ukazujące się w niedużych nakładach periodykach przemańskich, gdańskich, krakowskich, białostockich, suwalskich czy zielonogórskich. Niestety, pomysł nie spotkał się z aprobatą. „Za dużo by kosztował”, usłyszeliśmy.

#### – Czytam sobie dla przyjemności kolejne numery „Poezji”, od pierwszych z 1965 roku począwszy. Znakomita lektura! Ciekawe, kapitalne niekiedy materiały. Czy wiesz coś o tym, żeby ktoś napisał monografię „Poezji”, czy powstała o niej praca magisterska, doktorska?

– Może czegoś nie wiem lub coś przeoczyłem, ale z przykrością muszę powiedzieć, iż jak do tej pory nie słyszałem, żeby ktoś się wzięł za taki temat. A z pewnością byłoby o czym pisać.

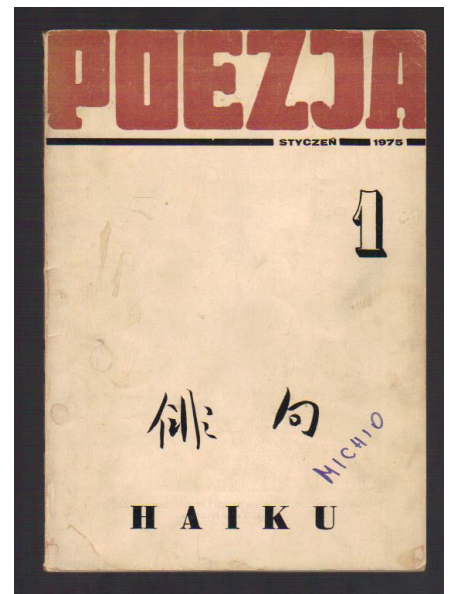
#### – Dziękuję za rozmowę.

Marek Wawrzekiewicz, ur. 21 lutego 1937 roku w Warszawie. Poeta, tłumacz (włada kilkoma językami), dziennikarz. Absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Debiutował tomem wierszy „Malowanie na piasku” w 1960 roku. Autor ponad 30 książek, tłumaczony na wiele języków. Poza kierowaniem miesięcznikami literackimi jak „Poezja” i „Nowy Wyraz” był także redaktorem naczelnym tygodnika „Kobieta i Życie”. Od roku 2003 jest prezesem Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich.

Eugeniusz Kurzawa

## Niepowtarzalna „Poezja”

W latach 1965–1990 ukazywał się miesięcznik „Poezja” mający zasięg ogólnopolski. Inicjatorem powołania czasopisma był wybitny poeta Julian Przyboś, jednakże na stanowisko pierwszego naczelnego powołano naukowca z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Jana Zygmunta Jakubowskiego, a Przybosia na jego zastępcę. W 1972 roku nowym naczelnym został poeta Bohdan Drozdowski i był nim długo, do 1986 roku. Wówczas szefem miesięcznika mianowano Marka Wawrzekiewicza, pracującego w piśmie od 1975 (ze sporą przerwą – patrz rozmowa z nim obok) do 1990 roku, czyli do likwidacji tytułu. „Poezja” nie utrzymała się na rynku czytelniczym po wprowadzeniu kapitalizmu, nie znalazł się bowiem nowy wydawca.



Warto zaznaczyć, iż siłę nie tylko „Poezji” lub „Twórczości” – ale także innych znakomych periodyków okresu Polski Ludowej, jak np. „Literatura na świecie”, „Dialog”, „Nowy Wyraz”, także tygodników typu „Kultura”, „Literatura”, krakowskie „Życie Literackie” – stanowiło to, że ukazywały się w obiegu ogólnokrajowym i można je było nabyć w kioskach „Ruch” w każdej polskiej gminie. Publikacja utworów w tychże czasopismach promowała w całym kraju pisarzy, a recenzje – również plastyków, muzyków, aktorów teatralnych. Ich nazwiska, prezentacje dorobku i różnorakie wydarzenia artystyczne znane były jako fakty ogólnopolskie. Także i to się liczyło, że odbiorcy literatury, szerzej – kultury, także automatycznie (dzięki recenzjom, omówieniom) mieli pośredni wgląd w to, co się zdarzyło np. w Rzeszowie, Szczecinie, Katowicach lub Krakowie, a nawet w Suwałkach.

(Dokończenie na stronie 10)